

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO

ur. 1930; Lipnica Murowana



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, szkolnictwo, życie studenckie, chór akademicki

Chór Akademicki KUL

Chór akademicki to było znaczące środowisko kulturalne na uniwersytecie. To był chór około stuosobowy, a czasami większy. Dyrygowany przez Leszka Hofmana, który później był znanym adwokatem w Lublinie, nie żyje już. Absolwent KUL-u po prawie. Podaję jego nazwisko, ponieważ to był pierwszy student z którym ja się spotkałem. Kiedy przyjechałem do Lublina z Krakowa nocnym pociągami, przyjechałem od dworca PKP jakimś autobusem do Bramy Krakowskiej i od Bramy Krakowskiej szedłem pieszo do uniwersytetu. I na placu Litewskim spotkałem studenta w białej czapce, no więc zapytałem go gdzie to jest ten uniwersytet. No więc on mi tam powiedział gdzie i bardzo zachwalał jakie tam dobre stosunki panują i tak dalej, i tak dalej. Później się okazało, że on oprócz studiów prawniczych, to wcześniej skończył również średnią szkołę muzyczną i stąd też został takim dyrygentem. Bardzo sympatyczny człowiek.

Powiadam, chór akademicki w tym czasie był bardzo znaczącym środowiskiem kulturalnym. Współpracowaliśmy również jako chór z Filharmonią Lubelską. Kierownik artystyczny, który był również dyrygentem, zapraszał nas tam i często żeśmy występowali w koncertach przez niego organizowanych. A raz mieliśmy taki występ chóru akademickiego dla zagranicy, dla trzeciego Programu Polskiego Radia i to było też wielkie jakby osiągnięcie, dlatego, że to poszło na Wolną Europę, w każdym razie wtedy to było coś takiego bardzo ważnego. Jeśli chodzi o chór, no to dawaliśmy dwa koncerty rocznie dla uniwersytetu. Ale w ogóle tych koncertów to było bardzo dużo, bo śpiewaliśmy we wszystkich kościołach lubelskich, kolędy w czasie Bożego Narodzenia, później pieśni pasyjne. Byliśmy zapraszani do Puław, tam śpiewaliśmy chyba w trzech kościołach, w kościele garnizonowym, w kościele parafialnym i również w takiej świątyni Sybilla. Kilkakrotnie śpiewaliśmy w Kazimierzu nad Wisłą, w różnych miejscowościach, śpiewaliśmy w Krynicy Górskiej, śpiewaliśmy w Olsztynie, śpiewaliśmy nad morzem. W każdym razie dużo tego było. Chór akademicki w tym czasie był taką wizytówką dla uniwersytetu, bo uniwersytet w

tym czasie był finansowany przez społeczeństwo, czyli zbierali na tacę i nam to dawali, myśmy te pieniądze przywozili. Dwa razy w roku była też taka zbiórka na tacę w kościołach. Jednym słowem chór był znaczącą instytucją na uniwersytecie.

Oprócz tego, że myśmy śpiewali, że myśmy występowali w Lublinie i poza jego granicami, to równocześnie sprowadzaliśmy różnych ludzi, bardzo utytułowanych, wysoko postawionych w hierarchii nauki, często związanych z muzyką, ale nie tylko. To byli ludzie przede wszystkim z Krakowa, Warszawy, Torunia. To byli poloniści, to byli filozofowie. Przyjechał na przykład rektor Akademii Muzycznej w Krakowie, przyjechał Stefan Kisielewski, to ja go zapraszałem właśnie, bo ja, jako wiceprezes tego chóru akademickiego, pełniłem taką funkcję organizacyjną. A więc z racji tego, że byłem związany w szkole średniej z Krakowem, no jakby mnie tam desygnowano do zapraszania tych zacnych ludzi z Krakowa. To tak to było. Jednym słowem chór akademicki w tym czasie był znaczącym takim czynnikiem dla rozwoju, dla KUL-u, dla nagłaśniania, że taka instytucja żyje i działa w Lublinie. Tak że to trzeba o tym powiedzieć.

Nie mieliśmy strojów, rzeczywiście nie mieliśmy strojów, to była bieda. Dziewczyny występowały w białych bluzeczkach, jakichś tam spódniczkach. Myśmy, jako chłopcy, występowali w garniturach, lepszych czy gorszych. To jednak była bieda, trzymała nas tylko młodość i to było tym czynnikiem. A myśmy nawet nie zwracali uwagi na to jak jesteśmy ubrani, ważne jak śpiewamy, a nie jak jesteśmy ubrani. Oczywiście, później to już się tam zmieniło, jak były te lepsze czasy to już tam nawet mieli stroje. Ale wtedy to myśmy tylko działali jako chór, żeby dobrze śpiewać, no takie były wymogi. A jeśli chodzi o stroje to już nie, niestety, każdy się tam ubierał jak mógł. Dziewczyny się ubierały jednakowo, białe bluzki i spódnice. A mężczyźni no to w jakieś tam garnitury, w miarę ciemne oczywiście.

Próby się odbywały w sali numer 39, o ile dobrze pamiętam, na pierwszym piętrze. Mieliśmy taką salę już tylko dla nas, mieliśmy tam szafy, mieliśmy tam nuty. A opiekunem naszym z rektoratu był profesor Zdzisław Papierkowski, późniejszy rektor. To też zacna osobowość. Nota bene, był moim przewodniczącym komisji egzaminacyjnej egzaminu magisterskiego. Tak że jego się bardzo bałem, miałem od niego pytanie z psychologii przestępstwa. Nawet nie wiem jak mu tam odpowiadałem, bo byłem tak bardzo tym przejęty, ale widocznie pozytywnie, bo zdałem.

Data i miejsce nagrania	2020-02-06, Lublin
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"